Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 192. **Kraków, Piątek dnia 22 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

Pr. III 147/2
2

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 188 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 18 sierpnia 1902 artykuł pod tytułem: „Samowole“ wraz z następnym wyrazem, a przeto sam napis oraz cały artykuł strona 5, łam 2. zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym; albowiem w artykule tym autor. przez wyszydzanie, pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armji względnie przeciw poszczególnemu jej oddziałowi, mianowicie zaś przeciw korpusowi oficerskiemu.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu N. 20. ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Głosu Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z N. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy.
Kraków, dnia 19 sierpnia 1902.

Wanrausch.

Na czasie!

Koncesję na budowę kolei Sambor-Użok otrzymało od ministerjum kolei — towarzystwo kapitalistów węgiersko-żydowskich.

Dla wiadomości ogółu nadmieniamy, że ofert było więcej, między niemi i oferty polskich kapitałów.

U hr. Wł. Zamoyskiego

w sprawie „Morskiego Oka“.

Jako sprawozdawca „Głosu Narodu“ z procesu o Morskie Oko, jeszcze przed wyjazdem do Gracu, udałem się do Zakopanego, by się zobaczyć z hr. Władysławem Zamoyskim, jednym z najgorliwszych rzeczników obrony granicznej. Hr. Zamoyski posiada bogaty zbiór książek i dokumentów, tyczących się naszych praw tatrzańskich. Rozpoczęliśmy rozmowę od nich.

Hr. Zamoyski pokazuje mi z swojego księgozbioru dużo ciekawych i rzadkich rzeczy, Wyjmuje star księgę Michała Hrościeńskiego. Opisanie ciekawe gór Tatrów za Nowym Targiem, na cały świat słynnych, wszelkimi klejnotami i bogactwy ozdobionych i niezliczonemi materjałami napełnionych.

— Dzieło to — powiada — pochodzi z połowy XVIII wieku. Oto co pisze Hrościeński: „Jak wynijdziesz na zawiesistą skałę, obejdź północną stronę aż na sam wierzch. Tu zaraz pod sobą obaczysz w głębokiej przepaścistej dolinie jedno wielkie jezioro to się nazywa Rybi Staw, insi nazywają Morskie Oko, inni Biały Staw. Nad nim zaraz zobaczysz między przepaścistemi skałami jezioro małe, to się nazywa Jezioro Czarne. Z niego wychodzi do wielkiego jeziora woda okrutnym spadem i hukiem, spadająca z wysokości łokci stu... — Tu powstań i obróć się na wschód słońca, oto obaczysz tam przed sobą wysoką turnię, najwyższą nad inne, a ta się nazywa Stylowa, albo Stylowy Rygiel. — Idź prosto ku niej, aże pod nią samą z południa, obejdź ją dokoła upłazami, aże na zachód słońca wynidziesz na nią na sam wierzch. — Tam obaczysz na różne strony świata, różne kraje. Jeżeli masz perspektywę, stań, obaczysz te wszystkie drogi twoje, któremi szedł z Wielkiego Kolbaku, stań, obaczysz pod tym wierzchem na dole głęboką dolinę, a w niej wiele migów, ale upatruj takiego miejsca, abyś na śniegowe doliny nie szedł, tylko idź prosto z Steyłowej Góry na wschód słońca samym wierzchem, aże przyjdziesz ku turni graniastej, która na samej granicy stoi od Spiski i Polski.

— Ta turnia — przerwał hr. Zamoyski — to nad Zmarzłym Stawem i Polskim Grzebieniem. Po nią sięgała dawna granica Polski, nie po Żabie. Słynny Seeger, austrjacki pułkownik sztabu jeneralnego, twórca kart pogranicznych, przechowanych w archiwum wojny w Wiedniu, jednym zamachem oderwał najprzód połać pomiędzy Polskim Grzebieniem a Żabim, a potem ciągnął dalej, przekracając Żabie, Rysy, Mięguszowieckie po Czarny Staw i Morskie Oko. Na mapach Goegerowskich jedynie opierają się wszystkie dzikie pretensje węgierskie. Posłuchajmy jednak co Hrościeński mówi dalej. Oto:

„Zaraz z tej strony od Polski zobaczysz na dole w przepaści głębokiej między śnieżystemi dolinami zamarzłe lodem jezioro, to się nazywa Zmarzłe Jezioro pod Kołowym Ryglem. Tu się swoim rozumem spuść na dół, aż do samego Jeziora Zmarzłego, obejdź do koła, aże przyjdziesz ku wodzie, gdzie się na dwie strony dzieli...“

— Dowodów historycznych nam nie brak — mówił uprzejmy gospodarz dalej — mamy ich nadmiar. To samo potwierdzają zresztą i fakty bieżące. Gdym Zakopane nabył na publicznej licytacji w r. 1899, sąd nowosądecki wprowadził mnie w posiadanie tych gruntów. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje. Zostałem w Galicji zahipotekowanym właścicielem parcel dworskich na spornem terytorjum, którego współwłaścicielami są sołtysi białczańscy i przez pięć kwartałów byłem w spokojnem posiadaniu tychże. Podatki od spornego terytorjum zawsze się płaciły i płacą do dziś dnia do Galicji.

— W jakim stosunku rozdziela się własność na spornem terytorjum pomiędzy panem hrabią a sołtysami białczańskimi? — zapytałem.

— Ja posiadam — odparł gospodarz domu — tylko jedną szóstą część spornego terytorjum jako należącą do obszaru dworskiego dóbr Zakopane, reszta cztery szóstych jest własnością spółki sołtysów białczańskich, nadaną im przywilejami królów polskich. Oni też od wieków są w ich posiadaniu.

— Jest prócz polskich źródeł — ciągnął dalej gospodarz — cały szereg starszych i nowszych autorów niemieckich i węgierskich, stwierdzających odwieczną przynależność Morskiego Oka i Czarnego Stawu do Polski, względnie do Galicji. Przytacza ich cały szereg dr Aleksander Czołowski w znakomitem swojem dziele: „Sprawa sporu granicznego przy Morskiem Oku“, napisanem z polecenia galicyjskiego Wydziału krajowego.

— Jak duże jest sporne terytorjum?

— Razem chcą nam Węgrzy zagarnąć 899 morgów i 301 sążni kwadratowych, mianowicie parcele oznaczone na galicyjskich mapach katastralnych liczbami: 2537, 2538, 2539, 2540 i 2541. Dawniej między r. 1790—1824 zagarnęli już naszej ziemi przeszło 2800 morgów pomiędzy Polskim Grzebieniem a Żabiem i Rysami.

W końcu mówił hr. Zamoyski:

— Byłoby bardzo do życzenia, żeby podczas procesu było na sali najwięcej Polaków. Niektórzy prawnicy nasi, o ile wiem, wybierają się na proces, jako na nadzwyczaj zajmujący i rzadki.

— Jak pan hrabia prognostykuje wynik procesu?

— Musimy wygrać — rzekł dobitnie.

Morskie Oko.

Historja sporu z Węgrami.

Spór obecny.

(Dok.). Powód do poruszenia sprawy zapomnianej nanowo — czytamy w rozprawie prof. R. — dał pełnomocnik księcia Hohenlohego, właściciela dóbr Jaworzyńskich, niejaki Regel, który zażądał od ministerjum węgierskiego spraw wewnętrznych, aby zajęło się załatwieniem sporu granicznego nad Morskiem Okiem, ponieważ naruszają prawa Węgier do tego obszaru zarówno sołtysi Białczańscy, pasający na hali bydło, jako też i Towarzystwo Tatrzańskie, które w celach naukowych zbudowało tratwę na Czarnym Stawie nad Morskiem Okiem.

Wyznaczona na dzień 16 sierpnia 1883 r. mieszana komisja graniczna nad Morskiem Okiem, skończyła swą czynność jedynie na spisaniu protokółów i przesłaniu ich władzom wyższym. Przebieg obrad komisji był bardzo charakterystyczny.

Węgrzy na poparcie uroszczeń swoich nie przytoczyli wówczas żadnych dowodów, gdy przeciwnie strona druga powołała się na dokumenty niezaprzeczonej wiarogodności. W tym oto czasie opinja publiczna dowiedziała się po raz pierwszy o fakcie, że wógóle ktoś może kwestjonować posiadanie Morskiego Oka przez Polaków. Wywołało to, rzecz prosta, powszechne oburzenie w całej Polsce, zrozumiano bowiem, że chodzi tu nietylko o uszczuplenie granic kraju, lecz o utratę tego, co od wieków najsłuszniej uważało społeczeństwo polskie za swoją własność, niczem nie zaprzeczoną.

Dalszy ciąg sprawy poszedł drogą kancelaryjną. Ale oto w czasie uzupełniania aktów dowodowych przez namiestnictwo — co zabrakło około siedmiu lat — dobra Zakopiańskie przeszły drogą licytacji sądowej na własność hr. Władysława Zamoyskiego. Fakt ten zdarzył się w roku 1889-tym. W rok później (w lipcu r. 1890) rządca dóbr Jaworzyńskich wpadł na obszar sporny,. zniszczył słupy graniczne i pod osłoną uzbrojonej służby leśnej wypędził bydło na paszę. Prócz tego zaskarżył jednocześnie zarząd dóbr Zakopiańskich o naruszenie własności pastwiska nad Morskiem Okiem i otrzymał nawet wyrok przychylny w sądzie węgierskim 1-ej instancji, zniesiony we dwa lata potem przez wyższą instancję, t. zw. kurję, która nakazała czekać rozstrzygnięcia sporu politycznego. W ten sposób zawyrokował również sąd powiatowy nowotarski.

Tymczasem położenie zaostrzało się. Na gwałty, popełniane ze strony Węgrów, odpowiada miejscowa polska ludność góralska również gwałtem, odgrażając się, że raz nauczy Węgrów, czem się płaci za najazd w cudze granice. Wreszcie na spornem terytorjum osiada żandarmerja węgierska, której zuchwałość w pewnych wypadkach nie zna wprost granic. W roku 1901 stał się fakt niesłychany, zdarzenie wprost bezprzykładne: Oto w dniu 4-tym lipca t. r. komisja sądowo-austrjacka, która się udała w służbie urzędowej na obszar sporny, była wstrzymana i spędzona stamtąd przez żandarmerję węgierską. nie wahającą się nawet zapowiedzieć, że w razie oporu użyje strzałów. Sąd był zmuszony cofnąć się i wydał wprawdzie wyrok, skazujący ks. Hohenlohego na zapłacenie 2000 koron kary za bezprawne zbudowanie domu nad Morskiem Okiem i zrobienie do jeziora drogi dojazdowej z Węgier, nakazujące mu jednocześnie usunąć dom i zniszczyć drogę, ale po odwołaniu się księcia do sądu krajowego wyższego w Krakowie, postanowiono sprawę odroczyć do czasu rozstrzygnięcia sporu politycznego o granice kraju.

Tymczasem żandarmi węgierscy usadowili się

na dobre u Morskiego Oka, jako żywy dowód poczucia legalności swego rządu.

Aż oto powstaje myśl załatwienia sprawy przez ustanowienie osobnego międzynarodowego sądu rozjemczego — i istotnie w październiku 1896-go roku, jako król Węgier, a w styczniu 1897-go r. jako cesarz Austrji, podpisuje Franciszek Józef dwie jednobrzmiące ustawy, według których z każdej strony powołają rządy po jednym arbitrze z najwyższych urzędników sądowych danych krajów, a ci dobrawszy sobie superarbitra z po za państwa austro węgierskiego, mają wydać wyrok ostateczny.

Zdawało się, że sprawa weszła na dobrą drogę, tymczasem nadzieje zawiodły.

Galicja i Austrja mianowały swego arbitra w osobie dra Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta sądu krajowego we Lwowie, Węgry jednak nie mogły wynaleźć nikogo odpowiedniego.

Ostatnie lata zeszły na oczekiwaniu zebrania się sądu — a nad Morskiem Okiem dzialy się dalej bezprawia.

Bitwa z więźniami.

Krwawego zajścia świadkiem było w tych dniach miasteczko Porto Farina, pomiędzy Tunisem a Bisertą. Naczelnikiem więzienia, znajdującego się w tem miasteczku, mianowano jednego z urzędników więziennych, znienawidzonego przez więźniów z powodu srogości; więźniowie postanowili przeto wywołać bunt w więzieniu. Przed kilku dniami, gdy większość więźniów używała przechadzki na podwórzu więziennem, rzucono się na strażników, uzbrojonych w rewolwery, rozbrojono ich i ruszono ku bramie. Tu jednak zorganizował się już oddział dozorców i więźniów, którzy udziału w buncie brać nie chcieli i przywitał zbuntowanych ogniem z rewolwerów. Rozpoczęła się zacięta bitwa najpierw na broń palną, a wkońcu na noże i pięści.

Zwyciężyli przeważający liczbą więźniowie zbuntowani i, pozostawiwszy na placu zabitych i ranionych, wybiegli z więzienia na miasto. Naczelnik więzienia zdołał tymczasem zebrać wojsko, policjantów oraz strażników celnych i puścił się w pogoń za uciekającymi, wspomagany jeszcze przez ludność miasteczka. Uciekający skierowali się ku poblizkiej górze Nadar i, przybywszy tam, próbowali na stanowisku oszańcowanem stawiać opór goniącym, zdołano jednak otoczyć górę wojskiem i po krótkiej utarczce ujęto wszystkich. Liczba zabitych i ranionych z obu stron nie jest jeszcze wiadoma, władze francuskie bowiem odmawiają danych, musi jednak być znaczna, bo tak szpital więzienny, jak dwa szpitale miasteczka nie mogły pomieścić ranionych.

Bojkot żydowski.

Znaną jest solidarność żydowska i uległość, z jaką żydzi poddają się rozkazom swych rabinów, zwłaszcza kiedy chodzi o wspólny wyzysk chrześcijan. Warszawskie „Słowo“ przytacza następujący charakterystyczny fakt:

Słynny „magid“ z Góry Kalwarji, Alter, który zarazem jest akcjonarjuszem kolejki wązkotorowej Warszawa—Góra Kalwarja na sumę około 25.000 rs., ma urazę do zarządu z powodu obrachunku zysków. Ponieważ porozumienie między nim a zarządem jeszcze nie nastąpiło, „magid“ postanowił kolejkę bojkotować. W tym celu zawiadomił swoich współwierców, iżby nie ważyli się jeździć tą kolejką aż do dalszej jego decyzji. Żydzi warszawscy i prowincjonalni ściśle zaczęli wykonywać rozkaz „magida“, na czem też zyskują parostatki, które np. w ubiegłą niedzielę przewiozły z Warszawy do Góry Kalwarji 1000 żydów. Wielu też korzysta z komunikacji konnej. Kolejka od kilku dni ponosi straty, ponieważ wagony klasy IV kursują puste. O bojkocie zawiadomiono bawiących za granicą wybitniejszych członków zarządu, co prawdopodobnie przyspieszy załagodzenie gniewu osobistości, na powodzenie kolejki nader wpływowej. Pomiędzy innemi przywilejami, magid Alter posiada też 7 biletów klasy pierwszej stałych, dla użytku jego rodziny.

Ta samowola żydowska przechodzi wszelkie pojęcie. Jeden aferzysta może trząść bezkarnie całą instytucją, dyktować jej w najbezczelniejszy sposób swe prawa, dzięki tej sile, jaką mu daje poparcie współwyznawców. To dowodzi tylko, jak zawsze i we wszystkiem żydów się wystrzegać należy.

Chleb dla swoich.

Odbieramy następującą odezwę. Zachęceni poparciem, jakiem od samego założenia cieszą się nasze składy sukna we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 3 i w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5, powiększyliśmy tego roku znowu bardzo znacznie naszą od lat 35-ciu istniejącą fabrykę sukna w Kętach. W nowo przybudowanym skrzydle pomieściliśmy najnowszego systemu warsztaty mechaniczne (System „Schwabe“ Biała) do wyrobu materyj modnych, t. j. czesanek (Kamgarn) szewiotów, kortów i t. p.

Również nowo postawiona, najnowszego systemu, kompletna przędzalnia daje nam możność wykonywania najprzedniejszych gatunków sukna na cele dostawowe dla instytucyj rządowych, krajowych, prywatnych, dla Przewlbn. Duchowieństwa świeckiego i klasztorów tak, że zaopatrujący potrzeby swoje naszemi wyrobami nietylko nie potrzebują ponosić ofiar z tytułu popierania Przemysłu krajowego, ale przeciwnie odnoszą korzyść tańszego nabywania, albowiem wyroby nasze stoją dzisiaj tak wysoko jak obce.

F. & E. Zajączek i Lankosz.

W sprawie dra Kretkowskiego.

Zamieściliśmy we wczorajszym numerze list dra Leona Filimowskiego, odkładając uwagi nasze aż do zbadania aktów sądowych.

Korzystając z uprzejmości p. sekr. sądowego Garbaczyńskiego przejrzeliśmy, pobieżnie na razie, akta kuratelarne dra Wł. Kretkowskiego i w imię prawdy zaznaczamy, że prof. dr. Karol Żuławski w sprawie tej nie zasługuje zgoła na tak ostre wyrzuty, jakimi go dr Filimowski w swym liście piętnuje.

Nie chcemy dochodzić, jakie motywy kierowały listem p. Filimowskiego — uważamy za swój obowiązek zaznaczyć publicznie, że ilekroć zwrócono się do prof. Żuławskiego z zapytaniem o zdanie jego w kwestji przeniesienia dra Kretkowskiego z jego zakładu, zawsze oświadczał lojalnie, że żadnych po temu przeszkód niema i nietylko przed dwoma laty na nalegania rodziny wbrew wyraźnemu w sądzie oświadczeniu przeciwnemu, przystał na dalsze trzymanie Kretkowskiego u siebie, ale poszedł dalej i w dniu 12-o lipca b. r., znękany napaściami „Świata duchów“,

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

28 (Ciąg dalszy).

— Najwięcej.. wiedziałem przecież, że to go najbardziej może zainteresować. O ile mogłam zmiarkować, to on bardzo dużo wydaje na konie i dżokejów zagranicznych.

— Ma na to, jest bardzo majętnym podobno.

— W każdym razie to zabawa rujnująca i zupełnie zbyteczna, a w dodatku niezabawna.

— Wytłomaczysz mu to później, moja Ludko — powiedziała pani Zahorska uśmiechając się.

— Naturalnie, że nie teraz, jest nawet przekonany, że ja przepadam za wyścigami... Jak on śmiesznie opowiadał o swych koniach i dżokejach, przeplatając opowiadanie terminami sportowemi, tak, że nic a nic nie rozumiałam i musiałam panować nad sobą żeby nie ziewać, gdyż to wszystko okropnie nudne.

— Być może, ale za to chłopiec przystojny i sympatyczny.

— Prześliczne ma zęby i wstyd mi było za swoje; sznurowałam też usta, żeby nie dostrzegł dwóch plomb, jakie połyskują złotem u góry...

— Przesadne obawy, moje dziecko, plomb tych nie dostrzeże najwprawniejsze oko, a nie dopiero młody chłopiec, tak widocznie tobą zajęty.

— Niechże mamusia poprosi Rudowskiego, żeby o nas pamiętał...

— Bądź spokojna!...

— Albo może lepiej nie wspominać o tem wcale, gotów jeszcze pomyśleć, że tu go ciągną... jeśli mu się podobałam, to i sam przyjdzie, zresztą jest „na ty“ z Władysławem, co już dostatecznie go zbliża do naszego domu.

Pani Zahorska roześmiała się.

— Masz, jak widzę, praktyczny rozumek i jesteś dyplomatką.

— To nie to, mamusiu, lecz jestem dumną i nie chciałabym. żeby mnie komu narzucano, a tem bardziej żebym się miała sama narzucać. lub okazywać zbytnie zajęcie; byłam też z nim dość powściągliwą i chłodną.

— Oby nie zanadto... są mężczyźni. których to zraża.

— Cóż warta miłość. która nie czuje w sobie dość siły, aby zwalczyć przeszkody; jeśli mu się podobałam i jeśli mnie pokocha prawdziwie, to na nic zważać nie będzie i dołoży wszelkich starań, aby pozyskać wzajemność.

— Mówisz bardzo rozsądnie. a jak widzę, rady moje są, w tym względzie. zupełnie zbyteczne. — powiedziała pani Zahorska. całując Ludkę w czoło, bez zbytniego wszakże wylewu miłości macierzyńskiej, gdyż raziły ją nieco ten chłód i nadzwyczajna praktyczność dziewczęcia. Ma dopiero lat dziewiętnaście! — pomyślała, dziwiąc się, skąd jej Ludka mogła nabrać takiego doświadczenia.

Jakże inną jest Ala, będąca dla niej żywem przypomnieniem wiosny jej życia!

Dnia tego Rudowski nie bawił długo. gdyż po kawie czarnej i likierach, łącznie z innymi, pożegnał wkrótce Zahorskich, przyczem, dłużej nieco, niżby to wypadało, zatrzymał w swej dłoni rączkę panny Ludwiki tak, że usunęła mu ją z pewnym wysiłkiem nawet, oblewając się zarazem rumieńcem, który jak zorza poranna okrasił jej lica, podnosząc powab jej urody.

Pani Zahorska, chociaż miała wielką ochotę serdeczniej zaprosić Rudowskiego do bywania w ich domu, podobał się jej bowiem bardzo, ograniczyła się do etykietalnego frazesu, gdy Rudowski ucałował jej rękę:

— Prosimy niezapominać o nas!...

Powściągliwość tę naprawił wszakże Zahorski, który z kordyalnością staroszlachecką uścisnął Rudowskiego mocno i ucałowawszy z „dubeltówki“, powiedział:

— A zechciej pan zapamiętać raz na zawsze, że jesteś dla nas bardzo miłym i pożądanym gościem.

* * *

Nazajutrz, skoro świt, Zahorski wyjechał z domu, rzucić okiem na robotę, która wrzała już na placu w całej pełni.

Zakładanie fundamentów szło szybko: kilkudziesięciu robotników, a wśród nich młode, silne dziewczyny, niewielkiego wzrostu, przeznaczone do układania i noszenia cegieł, rozdzielono na dwie grupy, z których każda zajętą była przy kładzeniu fundamentów ze stron przeciwległych, co niezbędnem było ze względu na pośpiech robót budowlanych.

Dozór główny nad niemi miał stary majster murarski, pan Kacper Ogórkiewicz, który wszakże nie był na miejscu ciągle obecny, gdyż oddalał się do innej budowli, prowadzonej jednocześnie, o kilkaset kroków od placu Zahorskiego, będącej własności pana Sobiesława Molskiego, byłego obywatela ziemskiego, który znanym był w Warszawie, jako rzutny i śmiały przedsiębiorca budowlany; był już podobno bardzo majętny.

Ten podział nadzoru nad budowlą, zaproponowany został przez Sieradza, w celach oszczędności, tym sposobem bowiem koszta nadzoru zmniejszyły się do połowy.

Nic zresztą na tem nie straciło się na dokładności robót, gdyż na placu był zawsze i miał pilny nadzór doświadczony podmajstrzy, Jakób Skwara; podejmował się on sam nawet, na własną rękę, prowadzenia robót budowlanych na mniejszą skalę, które nastręczał mu niekiedy jego pryncypał, pan Kacper Ogórkiewicz.

Ten ostatni miał ogromną praktykę i w ciągu lat dziesięciu wybudował już sam dla siebie dwie piękne kamienice, jak mówiono, z cegły, kradzionej przy przedsiębiorstwach budowlanych, które prowadził.

Zresztą nie nazywało się to kradzieżą, lecz oszczędnością kosztorysową.

Mówiono też, że na oszczędności tego rodzaju, wielu ludzi porobiło fortuny; zarobili na niej budowniczowie, majstrowie i ich pomocnicy, doradcy, faktorzy, a wreszcie i niektórzy właściciele i dzierżawcy cegielni, którzy wszedłszy w zmowę z przedsiębiorcami robót, dostarczali o 30 procent mniej cegieł, aniżeli było umówione w kontraktach.

Co więcej, mówiono pocichu o jednym bardzo bogatym jegomościu, który. posiadając już znaczną fortunę, nie gardził tego rodzaju zyskami, a czynił to tak jawnie, że przekupywał poprostu woźniców, wożących cegły i kazał ją wozić do siebie, na plac, gdzie budował dla siebie kamienicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wymówił kuratorowi i rodzinie dalszą gościnność dla dra Kretkowskiego z dniem 1-o sierpnia br., co dostatecznie dyskredytuje zarzuty p. Filimowskiego w kierunku posądzania prof. Żuławskiego o chęć wygórowanych zysków.

Tyle na razie jako satysfakcja publiczna dla prof. Żuławskiego za list wczoraj pomieszczony.

* * *

Od dra Antoniego Filimowskiego, lekarza, otrzymujemy następujący list w sprawie wczorajszego listu dra Leona Filimowskiego, adwokata: „W nr. 191 szanownego pisma pańskiego w artykule p. t.: „W sprawie dra Kretkowskiego" pomieszczono list podpisany mojem nazwiskiem. Aby uchylić domniemanie, jakoby list ów pochodził odemnie, mam zaszczyt upraszać niniejszem o łaskawe zaznaczenie, że z treścią listu tego nie mam nic wspólnego i ten wcale odemnie nie pochodzi. Dr Antoni Filimowski, lekarz w Krakowie".

Proces wadowicki.

W Wadowicach w dniu 20 b. m. rozpoczęła się rozprawa przeciw 47 włościanom z Sopotni Wielkiej, oskarżonym o gwałt publiczny w sporze z arcyksiążęcym zarządem dóbr. Rozprawie przeciw Sopotnianom przewodniczy radca Gruener. Wotantami są radcy Chodorowski, Cukrowicz i Majewski. Oskarża zastępca prokuratora Rosner. Broni wszystkich 47 adwokat dr Orłowski z Wiednia.

Na wstępie obrońca Orłowski uprzedził trybunał, że podniesie w ciągu rozprawy ciężkie zarzuty przeciw zarządowi dóbr arcyksiążęcych.

Od początku 1900 r. całe Żywieckie i Wadowickie alarmowane jest ustawicznie sporami ubogich górali z zarządem dóbr arcyksiążęcych w Żywcu. Władze przedstawiają rzecz tak, że chłopi narażają na stratę skarb arcyksiążęcy, przeszkadzając mu spławiać drzewo na rzece Koszarawie z dopływami. Już w kwietniu 1900 r. wzywał zarząd arcyksiążęcy starostwo żywieckie, aby poleciło żandarmerji zrobić z owymi chłopami porządek. Równocześnie postarał się zarząd arcyksiążęcy o utworzenie XII rewiru rybackiego, a przy licytacji ofert przyznało starostwo prawo rybołostwa zarządowi dóbr arcyksiążęcych, chociaż ofiarował ów zarząd 15 złr. rocznie, podczas gdy Sopotnia Wielka ofiarowała za pośrednictwem gosp. Marcina Szwedy 101 złr.

W ten sposób utracili górale prawo rybołostwa. W dodatku urzędnicy dóbr i koloniści (Niemcy) ułatwili sobie czyszczenie rzeki w celach spławu w ten sposób, że wielkie, z ziemi wyrywane kamienie, składali na brzeg chłopski, skutkiem czego woda wezbrana, okrążywszy kamienie, zabierała całemi morgami grunta włościańskie.

To nareszcie doprowadziło do rozpaczy biednych górali, którzy długo milczeli przez respekt dla arcyksięcia.

Dnia 2 października 1900 r. zaczęli się Sopotnianie gromadzić na swoim własnym gruncie nad rzeką i wykrzykiwać: „my nie pozwolimy, żebyśmy wszyscy tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wodzie robić i chłopi i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli". Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełni straż żandarmi, a więc na krzyku się skończyło, prokuratorja państwa w Wadowicach oskarżyła 51 włościan w dniu 27 sierpnia 1901 przed trybunałem zwykłym w Wadowicach o następujące zbrodnie: „Landfriedenbruch" z § 83 uk., wymuszenia (§ 98 uk.), występek zbiegowiska (§ 283 uk.) kradzieży, (§ 460 uk.) i przekroczenia z §§ 312 411 uk.

Sąd wadowicki uwolnił podówczas częściowo oskarżonych, w szczególności co do zbrodni wymuszenia i kradzieży, atoli wskutek zażalenia prokuratorji w Wadowicach najwyższy trybunał zatwierdzając częściowe uwolnienie, polecił co do zbrodni z § 83 przeprowadzić ponowną rozprawę.

Taka jest historja i tło rozprawy.

ZE ŚWIATA.

Biedne ofiary ceremonjału. — Manja Pasteura. — Murzynka aptekarzem. — Samochody w armji angielskiej. — Armata Humbertów. — Rady praktycznego ojca.

Biedne ofiary ceremonjału. Po uroczystości koronacyjnej odgrywały się zabawne sceny. Parowe i parowie, zmęczeni tylogodzinnem staniem, pragnęli jak najprędzej dostać się do swoich powozów, a nie było to rzeczą łatwą. Earl Marshall, mistrz ceremonji, polecił wszystkim czekać kolei według sporządzonej listy, ale panie parowe nie mogły już utrzymać się na nogach, to też rzuciły się tłumnie do drzwi; jedna z pań, nie mogąc doczekać się swojej karety, usiadła na ziemi, zdjęła koronę i zwinąwszy tren dworski, złożyła na nim głowę. Tymczasem jej małżonek w płaszczu i koronie, biegał po ulicy, szukając swego pojazdu. Inny par biegał, przyzywając dorożkę, ulicznicy ścigali go śmiechem i przezwiskami.

* * *

Manja Pasteura. Słynny bakterjolog, którego pomniki odsłoniono w tych dniach w miastach: Dole i Besançon, tak przejął się badaniami nad życiem drobnoustrojów, że obawa przed zarażeniem się bakterjami przybrała u niego cechy manji. Tak n. p. zawsze zeskrobywał skórkę z chleba, który miał spożywać, twierdząc, że na skórce tej zbiera się mnóstwo mikrobów. Pewnego razu, gdy obiadował w kółku rodzinnem, podano wiśnie. Słynny uczony, nabrawszy wiśni na talerz, opłókiwał każdą w wodzie i obcierał starannie serwetą przed zjedzeniem, a wykonywał to z tak zabawną gorliwością, że siedzący przy stole nie wytrzymali i parsknęli śmiechem. Dowiedziawszy się o przyczynie tego wybuchu wesołości, Pasteur jął tłomaczyć rodzinie, ile to mikrobów zbiera się na powierzchni owoców, jak straszne skutki może pociągnąć za sobą nieobmycie przed spożyciem wiśni, winogrona, jabłka lub gruszki, i tak się zapalił tym wykładem, że machinalnie sięgnął po szklankę i wypił wodę, w której wszystkie wiśnie był opłukał. Nieostrożność ta nie pociągnęła za sobą żadnych złych skutków, pomimo to jednak nie wyleczył się z chorobliwej manji, która nie opuściła go do końca życia.

* * *

Murzynka aptekarzem. W Luizjanie w Stanach Zjednoczonych zdała egzamin na aptekarza panna Green, nauczycielka, która jest podobno pierwszą kobietą rasy murzyńskiej, poświęcającą się temu zawodowi.

* * *

Samochody w armji angielskiej. — W wyższych sferach wojskowych w Anglji powstał zamiar stworzenia własnego klubu automobilistów. Już w roku zeszłym generał sir Evelyn Wood, zwrócił się do angielskiego klubu automobilistów o pomoc na czas manewrów, a pewna część członków tego klubu oddała generałowi do dyspozycji swoje wehikuły. Opinja, jaką po ukończeniu manewrów złożył generał Dougress, była tak korzystną, że niezwłocznie powzięto myśl stworzenia wzmiankowanego korpusu.

* * *

Rudyard Kipling.

KIM.

26 (Ciąg dalszy).

— Wybrałam pomyślną godzinę i — może świętobliwy słyszał o przełożonym klasztoru lamów w Lung-Cho. Do niego się udałam w tej sprawie i patrz! W oznaczonym czasie stało się wszystko, czego pragnęłam. Bramin w domu ojca mego zięcia powiedział potem, że to się stało wskutek jego modlitw — ale to mała omyłka z jego strony, którą mu jasno wykażę, skoro będziemy u celu podróży. A potem udam się do Buddh Gaya, złożyć „shraddu" (ofiarę) za ojca moich dzieci.

— Tam idziemy i my.

— Podwójnie dobra wróżba — świegotała stara dama. — Może będzie drugi syn!

— Oh przyjacielu całego świata! — Lama się zbudził i przelękniony jak dziecko na obcem sobie posłaniu, wołał na Kima.

— Idę, idę świętobliwy! — Poskoczył do ognia, gdzie znalazł lamę, otoczonego już półmiskami i jedzeniem, uwielbiającymi go widocznie góralami i południowcami, spoglądającymi nań kwaśno.

— W tył! Usuńcie się — krzyknął Kim. — Czy mamy jeść publicznie jak psy? — Spożyli wieczerzę milcząc, odwróceni trochę od siebie, a Kim uwieńczył ją skręconym własnoręcznie papierosem.

— Czy nie powtarzałem po tysiąc razy, że Południe to dobry kraj? Jest tutaj cnotliwa i wysoko urodzona wdowa górskiego radży; odbywa pielgrzymkę, jak mówi, do Buddh Gaya. — Ona to przysyła nam te półmiski; a jeżeli już dobrze wypoczął, chciałaby z tobą pomówić.

— Czy to także twoje dzieło! — Lama zagłębił się w niuchu tabaki.

— Któż ciebie pilnował od początku naszej podróży? Oczy Kima biegały żywo, podczas gdy on sam puszczał obite kłęby dymu nosem, rozpościerając go po zapylonej ziemi. Czy nie wystarałem się o wygody dla ciebie, świętobliwy?

— Błogosławieństwo niech spłynie na twoją głowę. — Lama pochylił się uroczyście. Poznałem dużo ludzi w mojem długiem życiu i uczniów niemało. Ale żadnego z tych ludzi, jeśli ciebie zrodziła kobieta, nie umiłowało serce moje tak dalece, jak ciebie — przemyślnego, mądrego i miłego, chociaż po części małego łobuza.

— A ja nigdy nie widziałem takiego kapłana jak ty. Kim przeglądał dokładnie zmarszczkę po zmarszczce na tej dobrotliwej, żółtej twarzy. — Zaledwie od trzech dni idziemy razem, a mnie się zdaje, jakbyśmy się znali od stu lat.

— Może w poprzedniem życiu było mi pozwolone oddać ci jaką przysługę. Być może — uśmiechnął się — żem cię uwolnił z pułapki; — albo schwytawszy cię na hak, w tych dniach, kiedy jeszcze nie byłem oświecony, puściłem cię napowrót do rzeki.

— Być może — odrzekł Kim spokojnie. Słyszał o tej filozofji kołowania wszechrzeczy z ust ludzi, których Anglik nie uważałby za ludzi z wyobraźnią. A co się tyczy tej kobiety na wozie, ja sądzę, że ona pragnie drugiego syna dla swojej córki.

— Nie w ten sposób dochodzi się do Drogi Zbawienia — westchnął lama. — Ale ona pochodzi z gór. Ach, góry i ten śnieg na górach.

Wstał i poszedł do wozu. Kim byłby chętnie także poszedł nadstawić uszu, ale lama go nie zaprosił, a nieliczne słowa, które złowił, mówione były w obcym języku, bo oni rozmawiali między sobą pospolitem górskiem narzeczem. Kobieta, jak się zdawało, zadawała pytania, które lama rozważał w swoim umyśle, zanim dał na nie odpowiedź. Od czasu do czasu słyszał dźwięczny rytm chińskiego cytatu.

Niezwykły to był obraz, który Kim obserwował przez przymknięte powieki. Lama bardzo sztywny i wyprostowany z głębokiemi fałdami żółtej szaty pasmowanemi w czarne cienie od światła ognisk na „parao", podobnie jak pień rozłożystego drzewa poplamiony bywa cieniami od zniżającego się słońca, nachylał się ku złoconemu i lakowanemu „ruth", które w tem samem niepewnem świetle płonęło mieniąc się jak klejnot. Wzory złotem szytych zasłon wznosiły się i opadały, zaginając się i rozprostowując w miarę jak nocny wiatr wgłębiał lub wyrównywał fałdy; a jeśli rozmowa stawała się poważniejsza, ozdobiony klejnotami palec rozsiewał małe błyski światła pomiędzy haftami. Poza wozem tworzył się wał niepewnej ciemności upstrzony małemi płomykami i ożywiony niewyraźnemi kształtami, postaciami i cieniami. Odgłosy wczesnego wieczora ustąpiły miejsca jednolitemu zmieszanemu gwarowi, którego najniższym tonem był ciężki tupot wołów po rozścielonej słomie, a najwyższym dźwięk „sitary" bengalskiej tanecznicy. Największa część ludzi była już po wieczerzy i wciągała głęboko dym z chełboczących i burczących nargilów, które na ogół wydawały dźwięki podobne do rechotania żab.

Wreszcie lama powrócił. Za nim szedł góral, niosąc watowaną, bawełnianą kołdrę, którą troskliwie rozesłał przy ogniu.

— Ona zasługuje na dziesięć tysięcy wnuków — myślał Kim. — Niemniej jednak, bezemnie nie doszłoby do tych podarunków.

— Cnotliwa niewiasta — i mądra. — Lama osunął się zginając zwolna staw po stawie, jak ociężały wielbłąd. — Świat pełen jest dobroci dla tych, którzy idą Drogą Zbawienia. — Przerzucił potężną część kołdry na Kima.

— A co mówiła? — Kim zawinął się w swoją część.

— Zadała mi kilka pytań i przedkładała mi niektóre problemy, z których większa część była czczą gadaniną, słyszaną od zaprzedanych szatanowi kapłanów, którzy udawali, że idą Drogą Zbawienia. Na niektóre dałem odpowiedź, a o niektórych powiedziałem, że są nierozsądne. Wielu nosi suknię, ale niewielu trzyma się prawdziwej Drogi.

— Tak, tak, to prawda. — Kim użył mądrego, pojednawczego tonu, jakiego używają ci, co chcą wyciągnąć zwierzenia.

— Ale w poglądach swoich jest bardzo rozumna. Pragnie bardzo, abyśmy jej towarzyszyli do Buddh Goya; bo przez kilka dni, o ile dobrze zrozumiałem, drogi nasze prowadzą w jedną stronę, na południe.

— I cóż?

— Chwilę cierpliwości. Na to ja odrzekłem, że moje poszukiwania są przedewszystkiem. Ona słyszała kilka niedorzecznych legend, ale o wielkiej prawdzie mojej Rzeki nie słyszała nigdy. Tacy to są kapłani z niższych gór! Znała przełożonego z Lung-Cho, a nie wiedziała o mojej Rzece, ani nie znała podania o Strzale.

— Cóż dalej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Armata Humbertów. Chłopi, mieszkający w okolicach Vives-Eaux, głównej rezydencji osławionej rodziny Humbertów, opowiadają. że Humbertowie mieli małą, pozłacaną armatkę, z której dawano obfite salwy, podczas gdy znakomici oszuści udawali się na przechadzkę, lub w razie ich przyjazdu do rezydecji. W ten sam sposób przyjmowano gości, którzy niezawsze byli zadowoleni z tych królewskich powitań, gdyż armatka dawała tak silne strzały, że aż okoliczni włościanie musieli wnieść skargę o te hałasy. Co się stało z armatką, niewiadomo.

* * *

Rady praktycznego ojca.

I. Synu, jeżeli pragniesz w życiu dojść do celu.
Nie myśl nigdy o bracie, ni o przyjacielu,
Czułościom za wygranę daj, bądź samolubem,
A napełnisz pieniędzmi wielki worek z czubem.
II. Nie wierz, że prosta droga do celu prowadzi:
Najczęściej krętą ścieżką chodzić nie zawadzi.
III. Chcesz-li kasztany jadać, ten przysmak niewinny?
Dobrze! lecz niech je z pieca wygrzebie kto inny.

Obcy książęta w szkołach angielskich.

Pewien angielski pedagog nazwał Anglję „Alma Mater świata“. Śmiałe to powiedzenie miało podstawę w tym fakcie, że mnóstwo młodych ludzi, na których głowach kiedyś spoczną korony, kształci się w szkołach angielskich. — W taki sposób Anglja oddziaływa istotnie na losy innych państw.

Nowy sułtan Zanzibaru, Seygid Ali, niedawno skończył właśnie szkołę angielską w Harron i zamierza podobno całe państwo swoje z gruntu zreformować.

W Anglji kształcił się również Lewanika, król ziemi Borotse, która jeszcze przed siedmiu laty była zupełnie niezbadaną. Król ten zaprowadził terror w swojem królestwie i słynny był z niesłychanego okrucieństwa. W państwie jego były naprzykład w użyciu tortury, w których smarowano delikwenta miodem i rzucano na pożarcie mrówkom. Ale teraz wszystko naraz się miało zmienić pod wpływem kultury angielskiej. Lewanika zaprzestał okrucieństw, zakazał poddanym pijaństwa, a dwóch swoich synów posłał do wyższej szkoły Gondhurst w Kent. Obydwaj wyróżniają się podobno zarówno zdolnościami, jak i siłą i zręcznością.

W Christ Church, i w Oxfordzie, kształci się następca tronu sjamskiego, Somdecz Chowfa Maha Bajiravudh, i odznacza się nadzwyczajną zdolnością do języków. Tłomaczy się to tem, że język sjamski ma być najtrudniejszym ze wszystkich. Kto zna ten język — łatwo mu już inne zwyciężyć.

Z obecnie panujących kończyli szkoły angielskie: Prezydent Peru, Senor Don Eduardo L. de Romana, który handel ojczyzny swojej podniósł do niebywałego przedtem w dziejach peruwiańskich znaczenia, następnie królowa portugalska Amalja i ośmnastoletni obecnie książę Sachsen-Coburg-Gotha.

Wpływowi angielskiego wychowania podlegają również dwaj synowie Khedywa, który trzyma na swoim dworze nauczycieli angielskich, nie mogąc ze względów religijnych posłać ich do Anglji. Oprócz tego widać w uniwersytetach Anglji mnóstwo książąt indyjskich.

Fakt ten pozostanie niewątpliwie nie bez znaczenia dla dalszego rozwoju szkolnictwa nietylko w dalekich krajach, które podlegają wpływom angielskim, ale też i dla szkół europejskich. Głosy, przedstawiające potrzebę reform w tym duchu we Francji, nierzadkie są w literaturze i prasie francuskiej.

Wmówili w niego

czyli skąd się biorą cudotwórcy?

Oddawna wiadomem było, w Warszawie, że wielu żydów zacofanych wierzy w moc cudowną jakiegoś krawca, na Pradze. Obecnie gazeta „Żyd“ („Jid“) wtajemnicza ogół szerszy w dzieje tej wiary, opisując zarazem smutny koniec biednego krawczyny.

Był sobie tedy ubogi łaciarz żydowski na Pradze, skromny człeczyna. Żył uczciwie a ubogo, był słowny, pracowity, nie pobierał t. zw. „szmu“, robił tanio i nie pił wódki. Dla praskiej klienteli niezamożnej stanowił dobry nabytek. Miał też u niej wzięcie nielada.

Dowiedziawszy się, że krawiec umie także trochę czytać po hebrajsku i że jeździ, jak wielu innych zwolenników do cudotwórcy w Lublinie, a po powrocie umie powtórzyć „naukę“ tego rabina — nabożne żydówki praskie poczęły szeptać, iż krawiec ten jest może jednym z „36 potajemnych“. (Wedle bowiem legendy żydowskiej, tyluż zawsze żyje wśród żydów ludzi „wielkich“, niezdradzających swej potęgi, dzięki której świat istnieje jeszcze).

Razu jednego zdarzyło się na Pradze, że sąsiadka tego krawca rozchorowała się ciężko. Nie było na razie doktora, ani innej pomocy. Mąż zrozpaczony wybiegł na podwórze, załamując ręce bezradnie.

W tejże chwili spostrzegł powracającego z miasta krawca z robotą pod pachą. Współczując nieszczęśliwemu małżonkowi, krawiec ujął go za rękę i rzekł szczerze a serdecznie:

— Czemu tak rozpaczacie? Nie wolno tracić nadziei! Bóg dopomoże!

Chora wyzdrowiała, więc wszyscy mniemali, że to nie jest zwyczajny człowiek...

Odtąd sąsiadka po powrocie do zdrowia, — przechodząc koło okna krawca, zawsze tam zaglądała w nadziei, że wreszcie ujrzy tutaj coś cudownego. I ujrzała!

Podczas pięknego dnia słonecznego widziała, jak w pracowni na suficie, nad krawcem, porusza się i wiruje biała plama, jasna korona! Tegoż dnia wszyscy żydzi na Pradze mówili już o tym „nimbie“. Zjawisko powtarzało się kilkakrotnie nawet w nieobecności krawca w domu.

Cała Praga, kobiety, handlarze wołami, przekupnie, tragarze, wierzyli już w moc cudowną krawca. On od nich uciekał, chował się, ale oni go odnajdywali, poprostu zmusili do odegrania roli cudotwórcy. Dotychczas nieugięty, zmiękł krawczyna. Stał się tem, czego oni sobie życzyli. Zaczął on ludziom udzielać rad i wskazówek, wydawać talizmany i... brać za to wszystko grubą monetę.

Nie wyszło mu to jednak na dobre. Nazbierawszy trochę pieniędzy, skromny dotąd i wstrzemięźliwy krawiec, począł zaglądać do butelki. Pił naprzód kieliszkami, potem szklankami, a w końcu wypijał dziennie kwartę całą i kazał znosić do siebie wódkę wiadrami. Koniec tego był taki, że ludzie znajdowali go potem pijanego na ulicach, gdzie tarzał się w rynsztokach, a pić nie przestawal, bo miał na to dosyć pieniędzy.

Zydówki praskie i teraz nie tracą wiary w krawczynę, szepcząc po kątach, że w tem tkwi coś niezwykłego.

— Któż to może wiedzieć — mówią — czego on tam szuka — w rynsztokach... J. O.

„Przedświt“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Tymoteusza, Hipolita i Antonina męczenników; w sobotę Filipa Beniejusza, Apolinarego męczennika i Sydoniusza biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 41, zachód przypada o godz. 6 minut 44, długość dnia godzin 14 minut 3

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Powrót niewinnie skazanego. Przed kilku dniami wrócił do Paryża aptekarz Danval, który spędził dwadzieścia lat w Nowej Kaledonji, skazany będąc na dożywotnie galery za rzekome otrucie żony arszenikiem. Teraz dopiero okazało się, że padł ofiarą pomyłki sądowej. Koledzy, chcąc go odszkodować, ofiarowali mu aptekę w doskonałym punkcie miasta. Olbrzymi tłum powitał go na dworcu lyońskim i zgotował mu owację. Danval zamierza dochodzić swej krzywdy na drodze sądowej.

Szkoła stolarska w Kalwarji. Wpisy uczniów na rok szkolny 1902/903 rozpoczną się dnia 1 września b. r. i trwać będą przez tydzień. Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione. Warunki przyjęcia uczniów na następujące: 1) U. Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie. 2) Ukończone 4 a najmniej 3 klasy szkoły ludowej. 3) Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki, zakładu nie opuści. Nauka w szkole trwa 3 względnie 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Uczniowie winni się przez przeciąg cały nauki sami utrzymać, w razie jednak wielkiej pilności i zdolności okazanej w pracy. mogą otrzymywać zapomogi w formie wynagrodzeń za roboty — lub w formie stypendjów, o które po ukończeniu I roku szkolnego ubiegać się mogą. Utrzymanie ucznia w Kalwarji kosztuje od 20 do 40 koron miesięcznie stosownie do wymogów.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 1 września i będą trwały do dnia 5-go października b. r. Warunki przyjęcia: 1) Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem. 2) Uzdolnienie fachowe. Nauka na tym kursie trwa od 1 października do końca marca i udzielaną bywa w godzinach wieczornych od 8-mej do $9^1/_2$ godziny wieczorem 3 razy tygodniowo i (w niedzielę rano od 8-mej do 11-ej), na podstawie planu, zatwierdzonego przez Wydział krajowy. Czeladź stolarska otrzymuje za każdy wieczór nauki 20 gr. odszkodowania.

Śmierć drwala. Tragiczną śmiercią zginął w tych dniach drwal w lesie pod Stanisławowem. Zajęty był łupaniem wielkich pniów drzewa po wyciętej działce lasu. Klin wbity w rozłupany pień nagle wyskoczył i ręka drwala wypadkiem dostała się w szparę. Pomimo wszelkich wysiłków ręki wyciągnąć nie mógł; wołanie o pomoc do niczego nie doprowadziło, gdyż w pobliżu nie było żywej istoty. — Pod wpływem szalonego bólu, nieszczęśliwy zdecydował się na krok rozpaczy. Wzniósł siekierę w górę i jednem uderzeniem odciął uwięzioną rękę. Niestety nie wiele mu to pomogło. Ramię z pułapki uwolnił, lecz nie mając pomocy żadnej, w lesie z upływu krwi życie zakończył.

Poświęcenie dzwonów i krzyża. Dnia 15 bm., w święto Wniebowzięcia NMP. odbyła się w Siedliskach, majętności księcia Pawła Sapiehy, podniosła uroczystość poświęcenia dzwonu i krzyża dla nowo zbudowanego przez ks. Sapiehę kościoła.

Z sezonu. Jaworze (Sląsk austr.). W niedzielę dnia 25 b. m. odbędzie się w Jaworzu II-gi koncert chóru akademików z Krakowa, w którym łaskawy współudział przyrzekły znane artystki: pni Czop-Umlauf, panie Stopczańskie, oraz sympatyczny tenor p. Żarliński.

Po koncercie tańce. Początek koncertu o godzinie 6-tej.

Pani Gabrjela Zapolska osiedliła się na stałe w Krakowie i zamierza rozpocząć udzielanie lekcyj dykcji, deklamacji i gry scenicznej. Pani Zapolska, która skończyła trzyletni kurs dramatyczny u słynnego Talbota w Paryżu, pragnie tą samą metodą, odznaczającą się świetną techniką i opracowaniem dykcji i ustawieniem głosu, prowadzić swoich uczniów i uczennice. Lekcje te będą połączone z wykładami literatury dramatycznej polskiej i wszechświatowej, z lekcjami mimiki, kostjumologji, tańca, fechtunku i zachowania się w stylowych rolach na scenie. Na wytwornie urządzonej scence pani Zapolska uczyć będzie zbiorowych scen i całych sztuk a w ten sposób uczniowie i uczennice oswajać się będą ze sceną, tembardziej, że co tydzień. w niedzielę wieczorem, na lekcje te publiczność będzie miała prawo wstępu. — Opłata od całego kursu będzie bardzo przystępna, aby umożliwić wszystkim pozyskanie prawdziwej, gruntownej wiedzy scenicznej.

Zapisywać się można codziennie przy ulicy Garncarskiej liczba 3, parter, od godziny 3 do 4 popołudniu.

Ogłoszenie dostaw. Główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę następujących ilości forstów i desek:

20 sztuk forstów jodłowych 5.7 metra długich, 31.5 cm. szerokich, 80 mm. grubych; 50 sztuk forstów jodłowych 5.7 m. długich, 31,5 cm. szerokich, 53 mm. grubych; 50 sztuk desek jodłowych 5.7 m. długich. 31.5 cm. szerokich, 40 mm. grubych; 300 sztuk desek świerkowych 5.7 m. długich, 31.5 cm. szerokich, 27 mm. grubych; 3.750 sztuk desek świerkowych 5.7 metrów długich, 31.5 cm. szerokich, 20 milimetrów grubych; 3.750 sztuk desek świerkowych 5.7 metrów długich, 31.5 cm. szerokich, 13.5 milimetrów grubych; 3.750 sztuk desek świerkowych 5.7 metrów długich, 21 cm. szerokich, 13.5 milimetrów grubych; 50 sztuk forstów bukowych 3.8 metrów długich, 31 cm. szerokich, 53 milimetrów grubych.

Oferty należy wnieść do głównej fabryki tytoniu w Krakowie najdalej do dnia 17 września b. r. w południe.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Konkurs. Dyrekcja wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę asystenta technologji chemicznej od 1-go października b. r. Z posadą tą łączy się remuneracja 1200 kor. rocznie. Podania, wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce Dyrekcji i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, oraz w dowód dokładnej znajomości języka polskiego.

Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo.

Termin konkursu upływa z dniem 15-go września 1902.

Kraków 22 sierpnia.

Wylew Rudawy. Po raz drugi nawiedziła Kraków w tym roku powódź, zalewając całe Błonia. Tym razem nie Wisła, ale Rudawa wystąpiła z brzegów. Woda zaczęła się podnosić we czwartek o godzinie 2 po południu i już o wpół do 3 zalała małe Błonia i plac wyścigowy.

Zawiadomiony o wypadku naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz, wysłał brandmistrza p. Flaszę, aby zbadał dokładnie stan wody. Pan Flasza stwierdził, że na całej przestrzeni Błoń woda Rudawy wylewa się z koryta: park dra Jordana cały zalany, tor wyścigowy również. P. Eminowicz przedstawił położenie prezydentowi miasta o godzinie 3 po południu, a p. prezydent polecił zarządzić wszelkie środki ostrożności.

Posłano natychmiast po materjał do budowania mostków. Ludzie ze straży pełnili służbę na Błoniu

przez całą noc. Około godziny 8 wieczorem woda dostała na koniec ulicy Wolskiej i zalała gościniec koło mostu kolejowego. Dom p. Ekielskiego naprzeciwko rogatki Wolskiej, cały otoczony wodą, tak, że dla dostępu straż pożarna musiała stawiać mosty od ulicy Retoryka. Akcją kierował naczelnik straży p. Eminowicz na czele straży, która czuwała przez całą noc. Po godz. 8 wieczór woda zaczęła opadać.

Woda dopiero rano cokolwiek opadła, odsłaniając chodnik koło domu p. Ekielskiego. Dotychczas jednak sięga jeszcze do rogatek Wolskich.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg,“ ogłasza: cesarz nadał głównemu nauczycielowi seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie drowi Janowi Jachnie, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Leopolda Kliera z Żabna do Biecza, Stanisława Matuzińskiego z Przeworska do Chrzanowa; nadał adjunktom sądowym okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego posady: Józefowi Biesikowi w Chrzanowie, drowi Kazimierzowi Kłodzińskiemu w Dąbrowej.

Zamianował adjunktami auskultantów: Wojciecha Janika w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Władysława Urbańskiego w Żmigrodzie, dra Jana Laberszeka w Kalwarji, Józefa Młodzianowskiego w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Artura Sieradzkiego w Żabnie, dra Juljana Nowetnego w Jaśle, Michała Wygodę w Przeworsku, dra Piotra Marczaka w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

Z teatru. Jutro „Wesele“ Wyspiańskiego rozpoczyna szereg przedstawień obecnego sezony. Rolę panny młodej odegra po raz pierwszy pani Pawłowska, Chochoła p. Szczurkiewicz. P. Bronicz odegra po raz pierwszy w niedzielę Abrahama w „Kościuszce pod Racławicami“, w poniedziałek w „Dziadach“ Złego ducha“. W dzień pszedstawienia z każdej sztuki odbędą się pełne próby.

Nowy lokal chrześcijańskiej restauracji i piwiarni p. Franciszka Janczyka, przy ul. Wiślnej pod l. 4, poświęcił we czwartek O. Bernard Kalisz, profesor kleryków zakonu OO. Franciszkanów. Podczas przyjęcia licznych gości przemawiali O. Bernard i starszy stow. szynkarzy, radca m. p. August Miedniak, a gospodarz na intencję powodzenia złożył 4 korony na budowę wieży Jasnogórskiej w Częstochowie.

Żydowski dostawca. Wojskowość dla przygotowania mięsnych konserwów dla wojska sprowadziła z Wiednia 120 kucharzy. Mięso do konserwów dostawił przedsiębiorca, żyd Rosner, który je za 10.000 koron sprowadził ze Lwowa. Kiedy przyszło do odbioru, okazałz się, że całe mięso jest cuchnące, więc cały transport komisja wojskowa bezwarunkowo odrzuciła, pozwalając atoli „w drodze łaski“ na umieszczenie mięsa w ledowni wojskowej. Zapewniają nas, że dostawca, nie chcąc ponieść tak znacznej straty, czyni starania, aby mięso to, cuchnące, a więc już zepsute i zdrowiu szkodliwe, sprzedać miejscowym rzeźnikom. Przeciw tej manipulacji powinnyby wystąpić powołane czynniki.

Nagła śmierć. W odwiedziny do Ignacego Marczyka, pozostającego w szpitalu Bonifratrów przyszła wczoraj po południu młoda osoba, przyzwoicie i ubrana. Wśród rozmowy z chorym padła nagle nieżywa. Pomoc lekarska, niesiona natychmiast, nie odniosła żadnego skutku. Lekarz miejski dr Schaitter stwierdził śmierć i wydał odpowiednie zarządzenia. Zmarła ma się nazywać Górska, miejsce jej zamieszkania nie jest znane; przy sobie miała tylko drobną kwotę pieniężną i nic zresztą takiego, coby do stwierdzenia tożsamości osoby posłużyć mogło.

Przejechanie pociągiem kolejowym. We czwartek około godz. 11 w nocy spostrzeżono na torze kolejowym koło żydowskiego cmentarza, między szynami zwłoki mężczyzny. Na miejsce wypadku przybył lekarz kolejowy dr Poźniak i zastępca naczelnika stacji p. Rekucki. Ofiarą wypadku czy też samobójstwa padł mężczyzna, liczący około 30 lat, któremu koła pociągu urwały prawą rękę. lewą zmiażdżyły, a nadto pokaleczyły twarz. Przy trupie nie znaleziono żadnych papierów. Zwłoki z rozporządzenia komisarza inspekcyjnego p. K. Schwartza, odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego było wczoraj czynne w kilkunastu wypadkach, a zdarzyło się nawet, że dwukrotnie wyjechano ze stacji dwoma wozami. Do ważniejszych wypadków należy pomoc dana na Grzegórzkach Magdalenie Masłowskiej, żonie fjakra, która jadąc we środę wieczorem na koźle powozu, spadła z kozła, uszkodziła sobie lewą kość ciemieniową i doznała wstrząśnienia mózgu. Po udzieleniu pomocy, odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Z dworca kolejowego przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza 80-letnią Wilhelminę Czepcową, którą na linji kolei obwodowej przejechał pociąg, odcinając jej lewą rękę do łokcia. Nadto odniosła staruszka liczne rany na głowie.

Po południu z ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu przewieziono do szpitala św. Łazarza 12 letnią Bienę Frenklównę. Wskutek wybuchu maszynki spirytusowej, dziewczyna doznała silnego oparzenia na całem ciele.

Dziś rano zgłosił się na stację Stanisław Zieliński, funkcjonarjusz poczty i telegrafów, który wskutek upadku z drabiny wywichnął lewą rękę.

Podrapany przez tygrysa. Na stację ratunkową zgłosił się dziś rano 14 letni Roman Ćwik, który przechodząc koło menażerji na Groblach, zbliżył się zbyt nieostrożnie do klatki, tak, że tygrys, wyciągnąwszy łapę, podrapał go po głowie. Skrwawioną głowę opatrzono na miejscu.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Traunfellnera staje dziś formalny zastęp oskarżonych o zbrodnię gwałtu publ. z § 81 u. k., oraz o przekroczenie z § 312 u. k., obwinionych chłopów z Jaworza.

Historja tego gwałtu niezmiernie ciekawa: Gmina Jaworze, jako taka, była od r. 1867 właścicielem pastwiska torfowego. Wobec tego, że teren ten nadawał się pod stację doświadczalną, przeto wydział powiatowy postanowił istotnie stację ową na rzeczonych gruntach zbudować.

Kierownikiem i zarządcą stacji doświadczalnej zamianował Wydział krajowy Leona Józefa Rzeszowskiego, kierownika szkoły ludowej w Jaworznie, a Ignacy Stawarski, jako przedsiębiorca, miał pod dozorem Rzeszowskiego, według planów i kosztorysu odnośne roboty wykonać.

Od tej pory rozpoczął się dramat gminny. Dnia 24 maja r. b. udał się p. Schattanek burmistrz Jaworzna z pp. Rzeszowskim i Stawarskim na nieszczęśliwe pastwisko dla zbadania i pomiaru terenu. W czasie mierzenia głównego rowu, stawiania tyk mierniczych i wbijania kołków, zjawiło się dwunastu gospodarzy z Jaworza i zapytało burmistrza, co zamierza czynić na pastwisku gminnem.

Burmistrzowi udało się zażegnać widoczną już burzę; — po jego wyjaśnieniach gospodarze rozeszli się spokojnie; jeden z nich nawet pozostał i pomagał w wbijaniu palików.

Przeszło trzy dni.

Przedsiębiorca uważał porozumienie z dn. 24 maja za zupełnie wystarczające, to też spokojnie w dn. 27 maja z robotnikami, narzędziami, udał się na pastwisko. Towarzyszył mu burmistrz.

Stała się rzecz dla nich przynajmniej nieoczekiwana.

Na pastwisku naraz zjawiło się kilkuset gospodarzy.

— Nie pozwalamy na żadną stację i basta!

Powstał zgiełk:

— Nie pozwalamy!

— Nie!

— Nie dać robić!

— Bić, pozabijać!

— Z kosami na nich!

— Kołki powyrywać, psiekrwie kijami powypędzać!

Kto zna chłopa, wie, czem się staje, gdy mu jogo własność odbierają, a jeszcze ziemię!

Cała komisja musiała wracać z pola do kancelarji gminnej.

Za komisją podążyli gospodarze.

Rozpoczęły się pertraktacje na nowo. Po kilku godzinach tłum rozszedł się, jakby przekonany.

W dniu 28 postanowiono pracę ziemną na pastwisku rozpocząć na nowo. Atoli na polu już zastano zgromadzony tłum.

— Robić się tu na pastwisku nic nie będzie!

Wzburzenie w tłumie było straszne.

Naraz ktoś z tłumu krzyknął niebacznie:

— Bić Stawarskiego!

Stało się to, co się zwykle w takich wypadkach dzieje.

Za Stawarskim, uciekającym już, rzuciła się wezbrana falanga, dopadła go, pochwyciła, zaczęła bić pięściami, kijami.

Na pomoc Stawarskiemu przybiegł inspektor policyjny Szczepański z policjantem Holką.

Namiętność tłumu już się ująć nie dała.

Tłum rzucił się na policjantów, podobno komisarza zraniono w palec.

Na pastwisku wrzało.

Koły, tyczki, krzyże miernicze połamano w drobne kawałki.

Burmistrz, policja, komisja poczęła uciekać.

— Bić ich.

Rozpoczęła się pogoń.

Tak się miała epopeja o pastwisko.

Dziś, w sali sądowej, oskarżenie wniósł zastępca prokuratora, p. Ptaś, bronią gospodarzy adwokaci dr Csesnak i dr Szalay.

Sanatorjum w Zakopanem.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem odbyło się w dniu 19 b. m. w sali hotelu turystów tamże. Przewodniczył ordynat hr. Adam Krasiński. Dyrektor dr Kazimierz Dłuski przedłożył bilans za rok ubiegły, wykazując przyrost kapitału akcyjnego o kwotę 147.000 koron. Zgromadzenie, na wniosek komisji rewizyjnej, uchwaliło jednogłośnie absolutorjum dla dyrekcji z rachunków za rok ubiegły. Dyrektor dr Dłuski złożył sprawozdanie ze stanu robót około Sanatorjum. Urządzenie wewnętrzne zakładu jest na ukończeniu, a otwarcie nastąpi niezawodnie dnia 1 listopada b. r.; zarazem wyraził gorące podziękowanie hr. Adamowi Krasińskiemu, hr. Konstantemu Potockiemu, za to, że dzięki ich poparciu i zabiegom, mogło w Zakopanem stanąć Sanatorjum.

Osobno, na wniosek przewodniczącego, wyrażono podziękowanie drowi Kazimierzowi Dłuskiemu za jego niezmordowaną fachową pracę około budowy i urządzenia zakładu. Zgromadzenie upoważniło radę nadzorczą do zaproszenia komisji lekarskiej celem zbadania sanatorjum i jego urządzeń pod względem hygjenicznym i sanitarnym; oprócz tego wybrało specjalną komisję kolaudacyjną dla odebrania domu i ostatecznego skontrolowania rachunków. W skład tej komisji weszli pp. Wandalin Beringer, Bronisław Krause, Mieczysław Sędzimir i Adam Uznański. Członkiem rady nadzorczej, w miejsce ś. p. Władysława Florkiewicza, wybrano przez aklamację prof. dra Kazimierza Kostaneckiego z Krakowa.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Mieczysław Sędzimir, Karol Dejke i Stanisław Pietraszkiewicz, jako zastępca p. Michał Majewski. Na podstawie referatu doradcy prawnego, dra Franciszka Paszkowskiego, uchwalono kilka formalnych zmian statutu. Wreszcie na wniosek dra Dłuskiego wyrażono podziękowanie panu architektowi Prauzowi za zbudowanie gmachu, zaś drowi Tomickiemu ze Lwowa za znakomite urządzenie oświetlenia elektrycznego, centralnego ogrzewania wodociągów i t. p.

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

„Rodzina Furiosów“.

Znowu było pełno. Być może, że ściągnął widzów benefis pana Kalinowskiego, to pewne, że nikt nie żałował wieczoru. „Furiosowie“ farsa wesoła. Aktorzy grali dobrze, a co ważniejsza składnie, zgodnie. Reżyserja zupełnie dobra, tempo farsowe.

Benefisant grał rolę nieśmiałego amanta. Rola w sztuce drugorzędna. Sam wybór charakteryzuje artystę, jego powściągliwość, skromność. Grał ją za to bardzo dobrze; wystudjował widocznie, traktował z miarą. Ta sama postać w jego grze mogła się ukazać nawet w poważnej komedji.

Wesołość budził w sali profesor p. Berskiego. Charakteryzacja wyborna.

Panna Delska, pan Solnicki, Olszańska, panie Grafczyńskie, p. Folta, zbierali wraz z nimi oklaski. Temperament p. Folty może nie dość odpowiadał roli gwałtownego Brunona. Zdaje się, że go powinien był grać p. Zawadzki. *Aut.*

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 23 sierpnia: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (po raz 36)

W niedzielę 24 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał A. W. Lasota.

W Poniedziałek 25 sierpnia: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (po raz 22).

We wtorek 26 sierpnia: „Kordjan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obr. (po raz 29).

We środę 27 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 aktach N. Gogola.

We czwartek 28 sierpnia: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach J. Słowackiego (po raz 9).

W piątek 29 sierpnia: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 41).

W sobotę 30 sierpnia: „Sen srebrny Salomei“, romans dram. w 9 obrazach J. Słowackiego (po raz 7).

W niedzielę 31 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza, p-zerobił na scenę A. Walewski (po raz 17)

Repertuar teatru ludowego.

W piątek 22 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“.

W sobotę 23 sierpnia: „Szalony pomysł“, farsa w 4 aktach.

Z literatury i sztuki.

* Rodak nasz, artysta malarz p. Czesław Jankowski otrzymał na międzynarodowej wystawie połączonych miast Aixi-Marsylji, pierwszą nagrodę za obraz swój olejny p. t. „Le Terrosier“. Wyróżnienie to jest tem zaszczytniejsze, ile, że do konkursu stawiło się przeszło 700 artystów, z których więcej niż połowa Francuzów.

* „Dzwony“, znany wiersz Kornela Ujejskiego przełożył na język francuski młody poeta Oktawjusz Pradel. Na jednym z symfonicznych koncertów w Paryżu w nadchodzącym sezonie wygłosi ten wiersz artysta komedji fran-

cuskiej Paweł Mounet, przy akompanjamencie marsza żałobnego Chopina.

* Björnstjerne Björnson wykończył nowy współczesny dramat na cały wieczór p. t. „Mężczyzna czy człowiek“ i oddał do wystawienia teatrowi narodowemu w Chrystjanji.

Również August Strindberg skończył 2-a dramaty: „Królowa Krystyna“ i „Gustaw III“, które zamkną cykl dramatów z historji szwedzkiej. Oba wystawione będą w Sztokholmie, a dopiero po przedstawieniu ukażą się w książce. Pierwszy dramat czteroaktowy przedstawia losy królowej Krystyny, która miała szczególną zdolność urządzania wspaniałych zabaw dworskich, nie znała się zupełnie na sztuce rządzenia; drugi, trzymany jest w charakterze francuskiej komedji, gdyż bohater Gustaw III był zręcznym intrygantem, lecz zarazem nader ujmującym i sympatycznym mężczyzną. Dramat rozgrywa się współcześnie z wybuchem francuskiej rewolucji.

* Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie prosi interesowanych, aby we wszystkich sprawach, tyczących się redakcji „Ludu“, bądź też samego Towarzystwa porozumieli się z sekretarzem Tow. p. Stanisławem Zdziarskim (Lwów, ul. Akademicka 11).

TELEGRAMY.

O „Morskie Oko“.

Grac 21 sierpnia. Obrady trybunału rozjemczego w sprawie Morskiego Oka rozpoczęły się w dniu 21 b. m. o godzinie 10 rano w sali sędziów przysięgłych sądu krajowego. Przewodniczy superarbiter, prezydent szwajcarskiego trybunału związkowego Winkler z Lozanny. Na ławie sędziów zasiadają, oprócz niego, polski sędzia rozjemczy prezydent apelacji ze Lwowa Tchórznicki, korreferent prokurator skarbu we Lwowie dr Wiktor Korn, obrońca profesor uniwersytetu Balzer; węgierski arbiter królewskiego trybunału w Preszburgu Lechocky, korreferent sędzia królewskiego sądu w Preszburgu Laban i obrońca węgierski radca sekcyjny Beles.

Przewodniczący stwierdza komplet sędziów rozjemczych. Na podstawie statutu sądu rozjemczego rozstrzyga się losem który referent pierwszy zabierze głos. Los padł na referenta węgierskiego, p. Lechockyego, który zaczął swój referat, kreśląc historję sporu.

Grac 21 sierpnia. Na rozprawę przybyli i byli obecni na sali: pos. Kozłowski, hr. Zamoyski, dr Bednarski, dr Eljasz Radzikowski, prof. Gumplowicz i przedstawiciele polskiej prasy z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania. Brak natomiast dziennikarzy węgierskich.

Grac 21 sierpnia. Po dr. Lehoczkym, który przemawiał zaledwie półgodziny i ograniczył się do przedstawienia historji procesu, przemawia doradca prawny arbitra węgierskiego dr Ludwik Laban, kreśląc najprzód stanowisko austrjackie.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń 22 sierpnia. Ministrowie węgierscy, z prezesem Szellem na czele przybywają dziś do Wiednia dla wspólnych narad z ministrami austrjackimi co do ugody. Narady potrwają trzy dni. Dziś będą konferowali ministrowie, jutro i pojutrze fachowi referenci ministerjalni. Prasa wiedeńska przypuszcza, iż po naradach tych różnice między dwoma rządami będą wyrównane.

Namiestnik Tryjestu.

Wiedeń 22 sierpnia. „Neues Wiener Tagblatt“ zaprzecza z autentycznego — jak zapewnia — źródła pogłoskom o zadecydowanem ustąpieniu namiestnika Tryjestu hr. Goessa, a powołaniu na jego miejsce br. Simonellego.

Kolej Sambor-Użok.

Wiedeń 22 sierpnia. Po rozdaniu robót na kolei Sambor-Użok, które — jak wczoraj doniesiono — już nastąpiło, rozchodzi się jeszcze obecnie o oddanie dostawy szyn dla tej kolei. Dostawa ta obliczaną jest na kilkaset tysięcy koron.

Umundurowanie żandarmerji.

Wiedeń 22 sierpnia. „Wiener Zeitung“ donosi, iż cesarz zezwolił żandarmerji austrjackiej na noszenie w służbie kasków korkowych, które są lżejsze i hygjeniczniejsze. Obecne kaski żandarmerja będzie nosiła tylko podczas parad.

Demonstracje antywęgierskie w Horwacji.

Zagrzeb 22 sierpnia. „Agramer Ztg“ zaprzecza wiadomości niektórych dzienników, jakoby w Gospicz urządzono demonstrację przeciw wywieszeniu chorągwi węgierskiej. Jedynie tyle jest w tem prawdy, iż grupa uliczników przeciągała przez ulice, śpiewając pieśni narodowe chorwackie.

Przesilenie ekonomiczne w Niemczech.

Berlin 22 sierpnia. Z powodu braku roboty, bochumska fabryka armat, jako też firma Kruppa, będą musiały uwolnić wielu robotników. Tak samo wiele fabryk w Nadrenji będzie musiało uwolnić wielu robotników z powodu braku pracy.

Po zawarciu pokoju.

Haga 22 sierpnia. Jenerał Botha odjechał popołudniu do Brukseli.

Londyn 22 sierpnia. Osoby świadome zapewniają, że istotnym celem podróży Deweta, Bothy i Delareya do Europy jest wyjednanie większej sumy na odbudowanie ferm zniszczonych i zapobieżenie przyłączeniu części Transwaalu do Natalu. Oprócz tego, za pomocą odczytów publicznych, zamierzają oni zebrać fundusz na wsparcie wdów i sierot po Boerach poległych.

Rjeka 22 sierpnia. Od początku wojny południowo-afrykańskiej wywieziono stąd do Afryki południowej 63.680 koni i 5270 ton siana.

Agitacja macedonska.

Sofia 22 sierpnia. Piętnastu urzędników i nauczycieli, którzy, wbrew wyraźnemu zakazowi rządu, wzięli udział w kongresie macedońskim w charakterze delegatów, wydalono ze służby państwowej.

Konwencja serbsko-bułgarska.

Belgrad 22 sierpnia. Bułgarski dyrektor poczt Stojanow, bawił tu w celu zawarcia konwencji pomiędzy Serbją a Bułgarją, mocą której należytości za telegramy i przesyłki między obu państwami byłyby zrównane z należytościami w ruchu pocztowym wewnętrznym każdego z tych krajów.

Niewesoły adres!

Kapstad 21 sierpnia. Zgromadzenie ustawodawcze przyjęło jednogłośnie bez dyskusji adres do króla i do królowej, w którym wyrażone są wyrazy dumy z powodu przynależności do wielkiego państwa.

Konflikt Turcji ze Stanami Zjedn.

Konstantynopol 21 sierpnia. Wczoraj załatwiła Porta jedno z reklamowanych żądań ambasadora amerykańskiego. Spodziewają się, że wkrótce nastąpi uregulowanie innych żądań.

Wiedeń 22 sierpnia. Wnuczka cesarza, księżna Elżbieta Windischgrätz jest przy nadziei i spodziewa się rozwiązania późną jesienią.

Lipsk 22 sierpnia. Prokuratorja w Lipsku cofnęła swoje odwołanie przeciw wyrokowi, uwalniającemu tłomacza dzieł Tołstoja, przez co wyrok zyskał moc prawną.

Zurych 22 sierpnia, Tutejsza rada kantonalna unieważniła mandaty 27 wybranych do rady socjalistów z powodu nieprawidłowości wyborczych.

Coves 22 sierpnia. Jacht królewski rozpoczął wczoraj o godz. 3 po południu podróż naokoło Anglji.

Z ostatniej chwili.

Sprawa o Morskie Oku.

Koreferent węgierski Laban przerwał swe wywody o godzinie wpół do 1-szej, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Początek o godz. 9-tej rano.

Od naszego korespondenta z Gracu otrzymujemy: „Węgrzy zachowują się z wielką werwą i jakąś dziwną tajemniczością otaczają cały swój materjał dowodowy, mimo, iż na pozór udają bardzo pewnych siebie. Ale i u Polaków panuje otucha, silne przekonanie o pewnem zwycięstwie słusznej i dobrej sprawy naszej. Członkowie sądu rozjemczego utworzyli między sobą statut, rodzaj regulaminu dla rozprawy. Statu ten między innemi postanawia: podczas gdy wszystkie uchwały mają zapadać większością głosów, dla zbadania sprawy na miejscu wystarcza, jeśli tylko jeden z sędziów się tego domaga.

Wobec tego, że nie ulega wątpliwości, iż ze strony polskiej wniosek taki będzie postawiony, jest już dziś pewnem, jak już telegraficznie doniesiono, że cały trybunał uda się do Morskiego Oka. Nastąpi to prawdopodobnie dopiero w połowie września, poczem się rozpoczną poufne narady nad wyrokiem i jego umotywowaniem, co także potrwa przynajmniej tydzień, tak, że końca rozprawy można się spodziewać dopiero w drugiej połowie września.

Jeden z polskich dziennikarzy rozmawiał wczoraj z superarbitrem drem Winklerem, przyczem podniósł, jak niezmiernie żywo interesuje się całe społeczeństwo polskie sprawą Morskiego Oka. Dr Winkler zauważył na to, że jest to dziwne, bo wartość materjalna przedmiotu spornego jest tak małą, że nie zasługuje na takie zainteresowanie. Na wyjaśnienie, dlaczego Polacy uważają tę sprawę niejako za sprawę honorową, i że samo Morskie Oko ma dla nich „pretium affectionis“, p. Winkler odpowiedział: „Kiedy tak, to co innego“.

Proces lwowski.

Decyzja trybunału.

Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału przychylającą się do wczoraj postawionych wniosków obrony do powołania do rozprawy świadków Julji Sawińskiej, Katarzyny Budnej i Jana Kościuka. Dalszym wnioskom obrony o powołanie całego szeregu świadków, celem przedstawienia sytuacji na placu Strzeleckim w dniu 2 czerwca, trybunał odmówił.

Bolesne zeznania.

Świadek Julia Sowińska wdowa, matka dzieci, wyrobnica, była w dniu 2 czerwca na placu Strzeleckim. Widziała, jak jeden ze żołnierzy przechodzącego oddziału piechoty kopnął stojącą obok niej kobietę. Żołnierze pochwycili następnie ową kobietę za ramię i poczęli ciągnąć do środka, wtedy mężczyzna jakiś wyrwał kobietę z rąk żołnierzy i zawołał: „Panowie dajcie spokój tej kobiecie, może ona dwa dni nie jadła!“ Mężczyznę tego wzięli żołnierze brutalnie pomiędzy siebie.

Świadek Jan Kościuch, 27 letni murarz, stojąc na placu widział, jak tego samego mężczyznę żołnierze bili.

Sejm galicyjski.

„Deutsches Volksblatt“ donosi, iż sesja parlamentu rozpocznie się, nie we wrześniu, jak było projektowanem pierwotnie, ale dopiero w połowie października. Wobec tego doniesienia dziwnem się wydaje, iż gabinet austrjacki nie chce zwołać Sejmu galicyjskiego, który mógłby obradować przez cały wrzesień.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglji.

Król Edward zaprosił cesarza Wilhelma na dłuższy pobyt w Anglji. Cesarz Wilhelm zaproszenie przyjął. Wizyta nastąpi późną jesienią.

Czesi i Niemcy.

Konferencje gabinetu z Czechami i Niemcami o ustępstwa polityczne rozpoczną się w połowie września. Czeski dziennik „Budiwoj“, wychodzący w Budziszynie donosi, iż dr Koerber proponował Czechom, aby żądania swe odłożyli na rok, z racji, że obecnie rząd ma do załatwienia parę ważnych spraw państwowych, jak ugoda z Węgrami i traktaty handlowe. Czesi jednak stanowczo tę propozycję odrzucili. „Slavische Correspondenz“ donosi, iż wiceprezydent klubu czeskiego dr Stransky zagroził prezesowi gabinetu obstrukcją.

Sprawa Loehminga.

„Neues Wiener Journal“ przynosi nowe ciekawe szczegóły do sprawy Loehminga. Teść jego mianowicie nie był zwyczajnym feldfeblem, ale technikiem, który jako jednoroczny ochotnik odsługiwał wojsko. Po śmierci ojca musząc pracować na liczne rodzeństwo, pozostał jako feldfebel w służbie wojskowej. Po opuszczeniu jej jednak dzięki posiadaniu studjów gimnazjalnych mógł szybko awansować na znaczne stanowisko sekretarza rejencyjnego.

Te odkrycia wiedeńskiego dziennika dadzą prasie niemieckiej hasło do ataków na ministra skarbu Reinbabena. „National Zeitung“ pisze, iż Reinbaben i Bitter popełnili wiele błędów, ale dymisja ich nie byłaby wskazaną, ponieważ sprawiłaby zbyt wiele radości Polakom.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. 728·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 539·— Akcje Landerbanku 418·—, Akcje kolei państ. 718·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 301·50, Akcje Alpiny 396·50 Losy tureckie 111·25, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 17·45, spirytus (niezmieniony) 39·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: przy cichem przebiegu silne na zagranicę, przy końcu akcje tytoniowe wyższe

NADESŁANE.

C. k. austryjackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie] do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa,do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.